

#101-07 Ascan Ave.
Forest Hills, N.Y.

9 września 45. - niedziela

Kochany Mietku, wczoraj depeszowaliśmy Telegram nie zachował się. do Ciebie z wielką nowiną, że wiza przyznana. Wellisz dostał o tym wiadomość z Dep[artment] of State onegdaj i zaraz wysłał w odpowiedzi dokument, byś zgłosił się w londyńskim konsulacie USA do dalszych formalności. Obok wyjazdu Staszka do Włoch, o czym Ci już depeszowałem i pisałem, jest to druga miła i radosna wiadomość wśród istnej lawiny grozy i nieszczęść, które się na mnie zwały w ost[atnich] czasach. Cieszę się tym bardziej, że przyszła ona po tylu zawodach i rozczarowaniach, kiedy sam nawet podejrzewałem, że nikt się tą rzeczą „naprawdę” nie zajmuje - i po hearingu hearing - (ang.) przesłuchanie., który nie wróżył, jak mi się wydawało, nic dobrego. Przypuszczam, że mimo zaskoczenia nie będziesz zwlekał z przyjazdem i że niezadługo tuM. Grydzewski nie zdecydował się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Cię zobaczymy. Napisz zaraz, jakie masz plany i kiedy przewidujesz wyjazd. Czy mógłbyś nawiązać jakiś kontakt z Łobodowskim, do kt[órego] pisujemy stale (ale nigdy dotychczas nie dostaliśmy odpowiedzi) i któremu wysłalibyśmy affidavity przez National Catholic Welfare Conference, stowarzyszenie zajmujące się pomocą w takich wypadkach. Od gen. Pełczyńskiego nie mam też wiadomości. Nie jest mi już ona potrzebna, ale wolałbym Staszka ściągnąć do Anglii i tam go zdemobilizować, by mógł tu przyjechać - o ile oczywiście zgodziłby się na takie oddalenie od swoich. Spytaj, jak te rzeczy stoją i na kogo tam można liczyć. Wysłałem do Terleckiego parę wierszy; gdyby mu nie odpowiadały, może zrobisz coś z nimi (myślę o dwu: Na proces moskiewski i Krzyknęli wolność). Bądź zdrow, mój drogi, wieszuję Ci wizy, przyjeżdżaj do uczciwych a nieugiętych - Zońcia aż krzyknęła w telefonie, gdy jej powiedziałem. Twój wierny i tryumfujący
Kazimierz

Mietku, tak się cieszę, że Cię zobaczę - tak, niezdradzony dotąd szefie - Zońcia wygląda ślicznie, ja z lekka dojrzałam. Całuję Cię
Halina